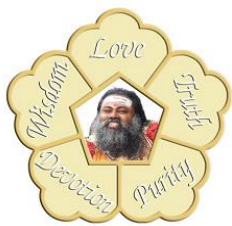




October 2025

PREMA ANANDA VAHINI



Prema Ananda Vahini

Spis treści

1. *Satsang ze Swamidżim – Bądź szczerzy ze sobą!*
4. *Obchody Nawaratri w Aśramie.*
8. *Wspomnienie o Gaspardzie – Moja pierwsza rozmowa ze Swamim Premanandą - Moje pierwsze doświadczenia z wszechwiedzą mojego guru*
16. *Wiadomości od Młodzieży Premanandy*

"Pierwszą i najważniejszą rzeczą w duchowości jest sposób, w jaki żyjesz. Jeśli nie żyjesz dobrze, twój rozwój duchowy będzie zahamowany."

- Swamidżi

Październik 2025

Satsang ze Swamidżim

Bądź szczery ze sobą!

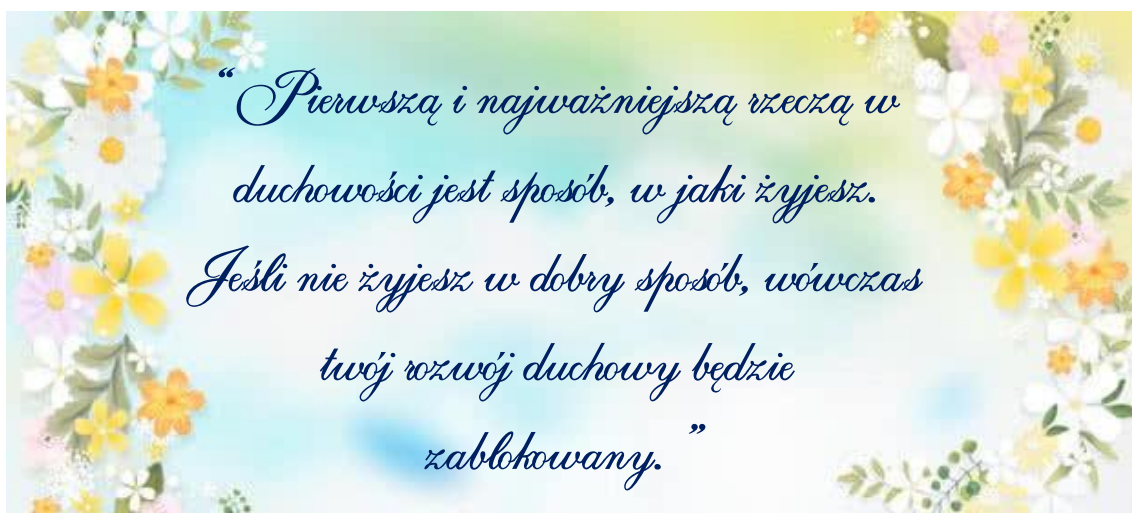
(Część satsangu wygłoszonego przez Swamidżiego w marcu 1993)

Wszędzie tam, gdzie odprawiane są rytuały abiszekamu lub zanoszone są modlitwy, najlepiej jest unikać spożywania pokarmów niewegetariańskich. Zasadą jest, że osoby wykonujące abiszekam powinny być wegetarianami. W niektórych aśramach przepisy są bardzo surowe i pozwalają na wykonywanie tych rytuałów wyłącznie brahmaczarinom (uczniom duchowym praktykującym celibat).

Ja jednak nie jestem aż tak surowy. Nie powiem, że spożywanie pokarmów niewegetariańskich jest czymś złym, jednak w organizacji duchowej – aby stworzyć odpowiednią atmosferę – lub w miejscu, w którym medytujesz, spożywanie mięsa nie jest wskazane. Będzie to przeszkodą w osiągnięciu wyższych stanów świadomości.

Tylko dlatego, że masz usta, nie oznacza, że powinieneś zawsze mówić. To w rzeczywistości trudne zadanie, by skłonić mnie, bym tu siedział i mówił. Jeśli już mówię, to tylko o duchowości, w przeciwnym razie wolę zachować milczenie.





Nie ma potrzeby rozwodzić się nad duchowością. Zamiast o niej mówić, powinieneś wprowadzać ją w czyn. Pierwszą i najważniejszą rzeczą w duchowości jest sposób, w jaki żyjesz. Jeśli nie żyjesz w dobry sposób, twój rozwój duchowy będzie zablokowany.

Możesz oszukać świat, możesz oszukać swoich bliskich, ale nie zdołasz oszukać samego siebie. Dlatego bądź wobec siebie szczerzy! Jak masz być szczerzy wobec siebie? Wystarczy, że raz podejmiesz w głębi duszy decyzję, że taki właśnie chcesz być.

Mimo wszystkich boskich mocy, jakie posiadam, nigdy nie pragnąłem dla siebie sławy ani rozgłosu. Zupełnie nie interesują mnie takie rzeczy. Gdybym tylko mógł, byłbym szczęśliwy, po prostu kosząc trawę na polu. Dzieje się tak dlatego, że jestem bardzo prostym człowiekiem i to właśnie lubię. Dlaczego? Im wyżej wspinasz się w duchowości, tym bardziej pokorny powinieneś się stawać. Pokora jest najwyższą cnotą w duchowości. Kiedy jesteś na ścieżce duchowej, nie powinieneś mieć w sobie ego.

Dlatego pokora jest bardzo ważnym aspektem mojego duchowego szkolenia. Każdemu, kto przejawia tendencje egoistyczne, sprawię porządne „łanie”. Nie pozwolę, aby ego zawładnęło kimkolwiek z mojego otoczenia, ponieważ jeśli tak się stanie, zatruje to ich rozwój duchowy. Z ego nie zdołaliby dojrzeć, a ja chcę widzieć, jak wszyscy stajecie się dojrzałi.

Nie życzę sobie widzieć w was ani śladu ego. Ale teraz jest go w was mnóstwo! Właśnie dlatego chcę was poprowadzić ścieżką duchową. Za każdym razem, gdy dostrzegę najmniejszą cząstkę ego, zwrócę wam uwagę, ponieważ nie powinniście robić na nie miejsca w sobie – ono zniszczy waszą duchową drogę.

Bóg obdarzył mnie tak wielką boskością, czy więc naprawdę konieczne jest, abym przychodził tutaj odprawiać abiszekam? Tak, ponieważ tylko wtedy, gdy ja to robię, wy również będziecie to robić. Skoro więc ja mogę wykonywać abiszekam, to wy także możecie.

Niektórzy awatarowie i święci mówią, że są ponad rytuałami, podczas gdy ich wyznawcy wciąż żyją w nieświadomości. Nie wiedzą, że odprawianie rytuałów byłoby dla nich dobre. Dopiero gdy mają

przykład, który mogą naśladować, uświadamiają sobie wartość abiszekamu. Jeśli jednak guru nie daje przykładu, oni również nie będą tego robić.

Dlatego dla twojego dobra zniżam się na twój poziom, abys zyskał zrozumienie.

*"Ten Asram jest
miejszem służby i
duchowości. To
spokojne i boskie
miejsce. Czasem też tu
przychodzisz i
rostajesz. Możesz je
wspierać. To miejsce
daje ci wiele
możliwości.
Wspierając je, dajesz
tę możliwość coraz
większej liczbie osób."
-Swamidzi*



Obchody Nawaratri w Aśramie

22 września – 2 października

Nawaratri to radosne i pełne energii święto obchodzone na cześć Boskiej Matki, zjednoczonego symbolu wszystkich boskich mocy.



Uczciliśmy ten wyjątkowy czas w tradycyjny sposób przez ustawienie dziewięciu kumbamów na podłożu z ziemi, w której wysiano dziewięć różnych ziaren w dziewięciu glinianych naczyniach.

Zainstalowaliśmy kollu, wielopiętrową platformę, którą udekorowaliśmy kolorowymi światłami i na której umieściliśmy lalki i figurki wielu bóstw, bogiń, świętych, mędrców, mężczyzn i kobiet, dzieci, zwierząt i roślin.

Kollu





Pudża do Durgi wykonana z dziewięcioma lampami ghee miała miejsce o określonym czasie każdego z dziewięciu dni, co zostało określone według hinduskiej astrologii.



Każdego wieczoru robiono regularny abiszekam do figury Boskiej Matki, ale teraz każdego dnia była ubierana w zupełnie nowe ciuchy i pięknie udekorowana klejnotami, ofiarowano również specjalny prasadam.



Dziesiątego dnia Nawaratri wykonaliśmy pudżę Ayuda („narzędzia”), która jest również czasami nazywana pudżą Saraswati. Ten dzień jest głównie poświęcony Saraswati i obejmuje praktykę

błogosławienia materiałów edukacyjnych takich jak książki, długopisy, ołówki, instrumenty muzyczne jak również innego rodzaju sprzęt, co symbolizuje zwycięstwo wiedzy nad ignorancją.

Ostatniego dnia Nawaratri, nazywanego Widżaja Dasami, wszyscy otrzymali specjalne błogosławieństwa od Boskiej Matki poprzez trzymanie jej statuetki w rękach. Później miał miejsce potężny maha-abiszekam do Boskiej Matki, który był wykonany z wielkim oddaniem.



Podsumowując, woda z abiszekamu ze wszystkich dziewięciu kumbamów została wylana na figurę Boskiej Matki.



*Boska Matka
udekorowana
wieloma
pachnącymi
girlandami
kwiatowymi,
klejnotami i
młodymi pędami
traw pochodzących
z navadanyam.*



“Nie myśl o następnym życiu. (...) Najlepsze co możesz zrobić w tym życiu to wykonać jakąś dobrą pracę charytatywną, wziąć udział w dobrych satsangach, żyć z dobrym sercem, nie krytykować innych, zachowywać się wobec innych z miłością i życzliwie oraz żyć z miłością. Cierpliwość jest niezwykle konieczna.



Jeśli ktoś zrobił coś złego, myśl, że to nie ma znaczenia, że to jest przedstawienie Boga.

Musisz uczynić się szczęśliwym i wierzyć w siebie. Ufaj sobie. Wielu ludzi nie ufa sobie samym, oni w siebie wątpią. Musisz sobie powiedzieć, że masz dobre serce, że jesteś dobrą osobą, że nigdy się nie oszukasz, że twoje serce jest zawsze dobre dla siebie. Ważne jest, aby być dobrym dla siebie, a nie czy inni są dobrzy dla siebie. Więc przede wszystkim musisz wierzyć w siebie.”

- Swamidzi



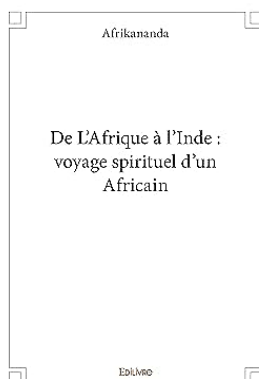
Wspomnienie o Gaspardzie



Gaspard z Swamidżim w Aśramie

W zeszłym miesiącu, 30 września, Gaspard, długoletni i oddany wyznawca Swamidżiego, zmarł spokojnie w swoim domu w Kongo, w Brazzaville. Gaspard mieszkał w Aśramie przez prawie dwadzieścia pięć lat, zanim w 2018 roku wrócił do rodzinnego miasta. Mieszkając w Aśramie, wykonywał różną sewę i zawsze był gotów pomagać wszystkim, co robił bezinteresownie i z miłością. Otrzymał duchowe imię 'Afrikananda' od Swamidżiego.

Pomimo cierpienia i ciężkich problemów zdrowotnych, kontynuował szerzenie przesłania Swamidżiego w swoim kraju, z głęboką wiarą w Swamidżiego i Boskość. Zawsze będzie pamiętany z miłością przez wszystkich, którzy go znali. Z błogosławieństwem Swamidżiego modlimy się, by jego dusza spoczywała w pokoju i miłości.



Poniżej znajduje się kilka fragmentów jego książki: "De L'Afrique à l'Inde: voyage spirituel d'un Africain" (Od Afryki do Indii: duchowa podróż Afrykanina), które przetłumaczyliśmy dla was z języka francuskiego.

Moja pierwsza rozmowa ze Swamim Premanandą

Moje zaplanowane spotkanie ze Swamim Premanandą odbyło się następnego dnia około ósmej wieczorem, po rytuale dla Boskiej Matki w Sali Pudż. Około trzydziestu osób stało w kolejce, cierpliwie czekając na swoją kolej. Pokój przeznaczony na te indywidualne wywiady nazywano 'arul vaaku', tamilskim słowem oznaczającym 'święte słowo', co wskazuje na charakter tego, co się tam działo. Nie był to prawdziwy pokój, był to półkolista korytarz położony bezpośrednio za ołtarzem, gdzie odbywały się rytuały i gdzie stały posągi bóstw — Ganeśi, Kryszny i Amman.



Wejście do półkolistego korytarza prowadziło przez drzwi po lewej stronie, a po zakończeniu spotkania wychodziło się przez kolejne drzwi po prawej. Na środku ściany korytarza — po lewej, gdy się przez niego przechodziło — znajdował się otwór, coś w rodzaju okna o wielkości około półtora metra kwadratowego. To okno wychodziło na mały pokój, w którym Swami siedział w fotelu, bezpośrednio zwrócony w stronę wejścia, oddzielony niską ścianą o wysokości około półtora metra od osoby, która chciała z nim rozmawiać na osobności.

Przebywanie w tym pokoju, wypełnionym miękkim światłem, dawało poczucie bliskości z ukochaną osobą — kimś, komu można zaufać i otworzyć serce, mimo nieuniknionej guli w gardle wywołanej wzruszeniem. Już sam dźwięk głosu Swamiego działał odprężająco; mówił cicho i kojąco. Na zakończenie rozmowy wręczał kilka paczuszek wibhuti (świętego popiołu), składał dłonie w geście błogosławieństwa oraz pożegnania i uderzał w mały dzwoneczek — znak, że może wejść kolejna osoba.

Zdarzało się czasem, że Swami nie odpowiadał na czyjeś pytanie, a osoba ta opuszczała spotkanie rozczarowana. Później jednak niezmiennie w jej umyśle pojawiała się olśnienie i nagle stawało się jasne, co należy zrobić. Bywało też tak, że niespodziewane zdarzenie rozwiązywało problem lub dylemat, który ją dręczył. Choć jego uwagi wydawały się proste, zawsze były niezwykle głębokie i rzucały światło na wszystko, co wcześniej budziło zamęt. Innym razem mówił jasno i konkretnie, udzielając bezpośrednich rad, wsparcia i wskazówek.

W końcu przyszła moja kolej. Towarzyszyła mi młoda Europejka, która miała pełnić rolę tłumaczki. Swoją prostą angielszczyzną Swami zaczął od pogratulowania mi mojego dążenia do odnalezienia najwyższego szczęścia poprzez poszukiwanie Boga. Kontynuował swą wypowiedź, gdy nagle, po dwóch lub trzech minutach rozmowy, wydarzyło się coś niewytłumaczalnego. Przystałem widzieć Swamiego Premanandę! Słyszałem jego głos, ale nie potrafiłem już dostrzec fizycznych konturów jego ciała. Zdawał się przezroczysty; jedyne, co mogłem



To okno wychodziło na mały pokój, gdzie Swami siedział w fotelu, bezpośrednio zwrócony w stronę otworu, oddzielony niską ścianą o wysokości około półtora metra, od osoby, która chciała z nim rozmawiać.



Swamidzi w pokoju spotkań



rozpoznać, to rodzaj mglistego cienia. A pomyśleć, że dzieliło mnie od niego zaledwie około 30 centymetrów! Odwróciłem się do mojej tłumaczki, ale było oczywiste, że nie ma pojęcia o tym, co się dzieje.

W tym momencie poczułem się jak naczynie, do którego nieprzerwanym strumieniem spływa oliwa z drugiego naczynia; jego słowa płynęły i osadzały się naturalnie w moim umyśle, tak że rozumiałem je szybciej, niż były tłumaczone. Nie było co do tego wątpliwości – przestałem go widzieć. Miejsce, w którym siedział, wydawało się całkowicie puste, mimo że wciąż słyszałem jego głos. Przez moje ciało przeszła fala palącego gorąca. Czy mogło to być spowodowane wysoką temperaturą dnia? Nie, to było bez wątpienia wzruszenie i obezwładniające zaskoczenie wynikające z uświadomienia sobie, że ten Swami jest „duchem”, a nie człowiekiem o zwyczajnym ciele!

Kontynuował rozmowę ze mną, jak gdyby nie działo się nic nadzwyczajnego, zwięźle kreśląc obraz mojego przyszłego życia. Nawet bez pomocy tłumaczenia zdawałem się rozumieć, że na drodze mojego rozwoju duchowego pojawiają się różne przeszkody, które zdołam ominąć jedynie dzięki jego pomocy. Podkreślał, jak ważne jest podążanie za wskazówkami godnego zaufania mistrza duchowego, na którym można polegać w chwilach trudności.



*Próbowałem ich
dotknąć, ale ku mojemu
całkowitemu zdumieniu
jego ramiona nie miały
spójności, była tylko
całkowita pustka!
Tylko powietrze!*

Opuściłem wzrok na dolną krawędź otworu okiennego i zobaczyłem spoczywające na niej jego skrzyżowane ramiona. Spróbowałem ich dotknąć, lecz ku mojemu całkowitemu zdumieniu ramiona nie miały żadnej materialnej formy – była tam tylko absolutna pustka! Tylko powietrze! Moje dłonie dotykały jedynie krawędzi okna. A przecież jego ramiona wydawały się tak realne! Chcąc się upewnić, spróbowałem dotknąć ich ponownie. Jednak ta druga próba również się nie powiodła. Zdeterminowany i przekonany, że za trzecim razem na pewno mi się uda, tym razem bardzo mocno przycisnąłem obie dłonie do jego rąk, ale wciąż nie mogłem ich ani poczuć, ani dotknąć. Straciłem nawet równowagę, jakbym potknął się na schodach. Swami Premananda, najwyraźniej świadomy mojego rozproszenia, przypomniał mi, bym uważał.

To niewiarygodne, ale ani razu nie udało mi się dotknąć jego ramion. Wszystko wokół wydawało się normalne, lecz Swami Premananda pozostawał jedynie mglistym cieniem, pustką! Dopiero pod koniec rozmowy mogłem znów zobaczyć go takim, jakim był na początku. Udzielił mi jeszcze kilku rad, po czym zachęcił, bym podzielił się swoimi przemyśleniami. „Swamidzi” – zacząłem – „jestem pewien, że znasz powody, które sprowadziły mnie tutaj, do twojego aśramu. Dopiero co byłem w aśramie Sai Baby i stamtąd planowałem udać się do aśramu Maty Amritanandamayi, ale trafiłem tutaj. A teraz właśnie dałeś mi pozwolenie, bym tu zamieszkał...”

Przerwał mi: „Tak, byłeś w aśramie Sai Baby, to dobrze. I przyjechałeś tutaj, to również dobrze. To dobre miejsca, by uczyć się o duchowości. Teraz powinieneś udać się do Amritanandamayi, a potem słuchać tego, co podpowiada ci serce”.



Myśl o tym, że muszę wybrać jeden z tych trzech aśramów, nieco mnie przygnębiła. W aśramie Sri Sathya Sai Baby czułem się poniekąd rozczarowany brakiem osobistego kontaktu z Sai Babą. A tutaj zdążyłem się już zadomowić. Polubiłem to miejsce; było mniej zatłoczone i bardziej przestronne.

Co więcej, Swami Premananda poprzedniego dnia natychmiast uwolnił mnie od moich trosk. Zasugerowałem więc: „Swamidzi, pojedę tylko zabrać walizkę z aśramu Sathya Sai Baby i zaraz tutaj wracam”.

„Posłuchaj” – odpowiedział. „Mówiłem ci już, że umysł jest jak szalona małpa, skacząca z gałęzi na gałąź. Dobrze ci zrobi, jeśli pojedziesz i zobaczysz się także z Amritanandamayi. Wtedy będziesz dokładnie wiedział, który aśram jest dla ciebie najlepszy”. Po tych słowach opuściłem pokój spotkań.

Ponieważ moja tłumaczka najwyraźniej nie zauważyła niczego niezwykłego, a ja sam wahałem się, czy opowiedzieć jej o czymś tak fenomenalnym, wolałem zachować milczenie na temat mojego doświadczenia i zachować tę wyjątkową chwilę w sercu.

Przez następne dwa lub trzy dni tłumaczka stale przypominała mi o radzie Swamiego, bym udał się do Maty Amritanandy do jej aśramu w Kerali. Wciąż byłem pełen wątpliwości, zastanawiając się, czy naprawdę warto, zwłaszcza że Swami Premananda wyraził się dość jasno na temat mojej przeprowadzki tutaj i zamieszkania z nim.

Minęły cztery dni. Zdecydowałem już, że jednak nie pojedę do Kerali, gdy nagle na pierwsze spotkanie ze Swamim Premanandą przybył Padmanaban, Amerykanin po czterdziestce. Właśnie przygotowywał się do powrotu do aśramu Amritanandamayi, gdzie mieszkał od kilku lat, kiedy moja tłumaczka przedstawiła mnie mu, abyśmy mogli udać się tam wspólnie. Postrzegając go jako specjalnego wysłannika, posłanego, by zaprowadzić mnie w nieznane miejsce, zdecydowałem się z nim pojechać. (...)

Moje pierwsze doświadczenia z wszechwiedzą mojego guru

(...) W niektóre dni nasz guru osobiście przygotowywał specjalny posiłek dla wszystkich wielbicieli i mieszkańców aśramu. Udawał się wtedy do kuchni i otoczony kilkorgiem pomocników wybierał odpowiednie warzywa, kroił je, obierał ziemniaki, kroił cebulę na plastry i przygotowywał curry. Uważnie wszystkiego pilnował. Był dobrym kucharzem, który wiedział, jak nadać zwyczajnym warzywom nadzwyczajny smak i wygląd. To, co następnie nam ofiarował, naprawdę było „niebiańskim prasadam.”

Pewnego dnia posiłek był tak wspaniały, że zjadłem o wiele więcej, niż powinienem. Miałem tak pełen żołądek, że przy każdym oddechu aż mi się boki rozszerzały. Po posiłku, już w pokoju, pobiegłem prosto do toalety i wymusiłem wymioty, żeby ulżyć żołądkowi i nieco lżej oddychać..



Tematem kolejnego wykładu w sali do pudź była „cierpliwość”. „Musisz iść powoli, ale pewnie, w swoim własnym tempie”, powiedział Swami. „Nie możesz małego dziecka zapisać od razu do szkoły średniej – najpierw musi ono skończyć przedszkole – tak samo, jak nie możesz podawać niemowlęciu pokarmów stałych. Musi ono najpierw jeść papki. Bez cierpliwości nie ma duchowości. Widzę, że niektórzy biegają wszędzie, chcą wszystko pospieszać, chcą mieć wszystko, chcą od razu zobaczyć Boga, ale zapominają przyswoić sobie podstawy. Jeśli niesiemy ciężar ponad siły, przytłoczy on nas.”

Wówczas spojrzał nagle w moim kierunku. „Co, na przykład, stałoby się, gdyby ktoś zjadł więcej, niż pomieści jego żołądek? Ciężko by mu się oddychało i musiałby od razu pobiec do łazienki, żeby wymusić wymioty, jeśli chce lżej oddychać, prawda?”. Rozpoznając siebie w tym przykładzie, chciałem zapaść się pod ziemię, podczas gdy wszyscy śmiali się do rozpuku.

Wciąż byłem raczej nowicjuszem, kiedy jedna z kucharek poprosiła mnie o wyłożenie trutki w magazynie, żeby wytepić szczury, które regularnie dobierały się do przechowywanych tam worków z ryżem. Obiecałem, że to zrobię, ale nie powiedziałem jej, kiedy ani jak to zrobię. Trzy dni później kupiłem trutkę i zmieszałem ją z ugotowanym ryżem, który następnie wyłożyłem na papierki i rozłożyłem w różnych miejscach na ziemi, pomiędzy workami z ryżem.

Wczesnym popołudniem zostałem wezwany do biura, gdzie zapytano mnie o to, czy wyłożyłem tego ranka trutki w magazynie. Kiedy odpowiedziałem twierdząco, usłyszałem, że Swami, który w tym czasie był 300 kilometrów od aśramu, zadzwonił, żeby poprosić mnie o szybkie usunięcie zatrutego ryżu, bo młodzi chłopcy, którzy stamtąd nosili worki z ryżem do kuchni bardzo lubili żuć surowy ryż, który spadał na podłogę. Szybko pobiegłem i usunąłem trutki, a zamiast tego wyłożyłem łapki na szczury.

Podczas wykładów w sali do pudź Swami miał zwyczaj szczegółowo opisywać, co ludzie robili lub myśleli – ale robił to dyskretnie. On był niewidocznym świadkiem wszystkich naszych rozmów i działań oraz wszystkich sytuacji, które miały miejsce nie tylko w aśramie, ale także i poza jego terenem. Nic nie umykało jego uwadze, jego świadomość była wszędzie.

Opowiadał nam o tym, co zdarzyło się gdzieś indziej, a później mogliśmy to zweryfikować. Te pierwsze doświadczenia dały mi ograniczone pojęcie o jego wszechwiedzącej naturze. Mój przyjaciel Lambert ostrzegł mnie przed tym na lotnisku w Paryżu. Teraz, gdy po raz pierwszy miałem bezpośredni kontakt ze swoim mistrzem duchowym, zacząłem sobie uświadamiać, jak

*On był niewidocznym
świadkiem wszystkich
naszych rozmów i
działań oraz wszystkich
sytuacji, które miały
miejsce nie tylko w
aśramie, ale także i poza
jego terenem. Nic nie
umykało jego uwadze,
jego świadomość była
wszędzie.*



użyteczna była ta rada. Od tego momentu musiałem bardzo uważać na wszystko, co pomyślałem, powiedziałem lub zrobiłem.

Gdy jest się obdarzonym ponadnaturalnymi mocami, życie staje się niespotykaną przygodą. Gdy stawaliśmy ze Swamim twarzą w twarz, można nas było przejrzeć na wylot, przed nim nie dało się ukryć niczego. Wszystko wyłapywał – czy to najdrobniejszą myśl, najmniejszą intencję – natychmiastowo, i to bez względu na to, czy byliśmy blisko, czy daleko od niego. On wiedział jeszcze zanim pomyśleliśmy o czymś, albo coś zrobiliśmy. Nie dało się okłamać go, a jednak niektórzy próbowali – co wychodziło na jaw już po dwóch lub trzech pytaniach.

Wiedział o nas wszystko, o naszych zaletach i wadach, naszych siłach i słabościach. Znał nas lepiej, niż sami znaliśmy siebie! Miał dostęp do skłonności każdego umysłu. Czy to w jego obecności, czy z dala od niego, mogliśmy co najwyżej uważnie kontrolować własne myśli, słowa i uczynki.

„X myśli to, Y powiedział tamto albo Z zrobił owamto” – w taki sposób otwarcie wyrażał myśli, słowa i czyny ludzkie, a ty uświadamiałaś sobie, że to wszystko było bardzo prawdziwe. Przez dziesięć lub piętnaście minut przy danej okazji ujawniał nam, co każdy powiedział albo zrobił zanim się z nim spotkał. Te chwile często były bardzo zabawne dzięki temu, że miał niezrównane poczucie humoru.

Kiedyś w sali do pudź młody Włoch tłumaczył słowa Swamiego dla grupy wyznawców z jego rodzinnego kraju. „Słuchaj mnie uważnie”, napomniął go Swami, patrząc mu prosto w oczy, i tłumacz poprawnie. Zmuszasz mnie do tego, żeby złapać twój umysł za każdym razem, kiedy biegnie ku ogrodowi, gdzie chcesz zasadzić pewien gatunek drzewa”.

Później ten młody człowiek powiedział nam, że tak faktycznie było. W czasie tłumaczenia, myślał o kwitnącym drzewie, które chciał zasadzić na podwórku swojego domu. Choć Swami nie mówił po włosku ani nie znał tego języka, wiedział, że tłumacz nie uważał i błędnie tłumaczył jego słowa.

Czasami wskazywał, pokazywał gestem albo nawet bezpośrednio zwracał się do kogoś, kto coś błędnie rozumiał lub miał złe intencje. Ale nie był kimś w rodzaju „policjanta myśli”, który cenzuruje albo interweniuje. Wiedział, jak dawać wolność sumienia i wtrącał się tylko jeśli uważał to za naprawdę niezbędne.

Jako prawdziwy guru pozwalał, żeby każdy żył po swojemu i uczył się na podstawie własnego doświadczenia. Kiedy ktoś zdecydował się nie ujawniać mu swoich sekretów, wiedział o tym i szanował prywatność takiej osoby. A jeśli w grę wchodził jakiś poważny problem, pomagał takiej osobie po cichu. Kiedy coś wstrzymywało rozwój duchowy wyznawcy, a taka osoba nic mu o tym mówiła, Swami doprowadzał do takiej sytuacji, która skłaniała tę osobę, by mu zaufała.

Młody mieszkaniec aśramu, który zawsze szedł obok Swamiego z dużym parasolem, aby osłonić go przed palącym słońcem, powiedział mi kiedyś: „Kiedy idę koło Swamiego, czasami podpieram



się na moim ramieniu. Ale, co ciekawe, szybko mnie puszcza i odpycha, albo odsuwa się ode mnie za każdym razem, kiedy mam nieczyste myśli.

Potem mnie zaskakuje, ujawniając, co mi się kołatało po głowie i daje mi rady a nawet mnie upomina, mówiąc na przykład: 'Ach! Znowu myślisz o tej samej dziewczynie, prawda?'. Natychmiast wie, o czym myślę i mówi mi to szczerze."

Czasami zastanawiam się, jaką formę Swami przybierał, kiedy obserwował nas swoimi boskimi mocami, czy był jak powietrze, czy jak widmo?

Kiedyś zapytałem go podczas rozmowy: „Gurudewo, czy ptaki widzą cię jako wielkiego ptaka, tak jak my postrzegamy cię jako wyjątkową istotę ludzką?”. Pytanie wywołało uśmiech na jego twarzy. Nie odpowiadając mi, zachęcił mnie do dalszego rozwoju duchowego, jeśli chciałem postrzegać wszystko tak, jak on.



Innym razem powiedział nam: „Jestem taki jak wy, tylko że ja potrafię widzieć Boga bezpośrednio. Dla waszego dobra narodziłem się jako istota ludzka, mówię i zachowuję się jak wy, ale moje idee i postrzeganie są na poziomie wyższym, niż potraficie sobie wyobrazić.”

*W aśramie, gdzie
mieszka taki doskonały
guru, nic, co się dzieje,
czy to duże, czy małe,
nie dzieje się
przypadkowo. Jego
boskie moce pozwalają
mu stworzyć wszelkiego
rodzaju sytuacje, od
najprostszyc po
najbardziej złożone.*

Mając oczy i uszy wszędzie, nigdy o nikim nie zapominał i wiedział dokładnie, czego każdy potrzebuje. Pamiętał o najdrobniejszych złożonych obietnicach i zawsze ich dotrzymywał, bez względu na to, ile czasu upłynęło – ku wielkiemu zaskoczeniu tych, którzy zdążyli już stracić nadzieję.

W aśramie, w którym żyje taki idealny guru, nic, co się dzieje, czy to ważnego, czy błahego, nie dzieje się przypadkiem. Jego boskie moce pozwalają mu stworzyć wszelkie możliwe sytuacje, od najprostszyc, po najbardziej skomplikowane. Jest niewidzialnym źródłem wszystkich zdarzeń, a tworzy je po to, żeby przypominać uczniom, aby działali ze szczerością i odwagą, niezależnie od okoliczności.

Takie były testy i lekcje Swamiego, a było ich mnóstwo! Duża część jego nauk sprowadza się do tego: „Kiedy akceptuję kogoś jako ucznia albo wyznawcę, biorę pełną odpowiedzialność za to, by udzielać mu wskazówek duchowych, jak również za jego karmę (skutek czynów z przeszłości, który trzeba wziąć na siebie). Testuję go, a mimo to wiele osób nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Nie ma sensu nieustannie uczyć pojęć koncepcji duchowych.



Ludzie się ich nauczą, a potem je zapominają. Mogą się pewnych zasad na pamięć, a jednak nie wprowadzają żadnych zmian w codziennym życiu. Wolę, aby moi uczniowie uczyli się duchowości w praktyce. Taka ścieżka jest dość trudna, ale efekt jest nadzwyczajny i trwały.

W nauczaniu duchowości nie ma nic nowego. Wszystko, czego trzeba się nauczyć, zostało już powiedziane przez innych. To po co miałbym coś dodawać do ich mądrości? Moja metoda polega na namawianiu moich uczniów i wyznawców oraz zwolenników do tego, żeby stawiali czoło problemom, trudnościom i temu, co ich irytuje, żeby automatycznie sami się uczyli.

Jeśli są bardzo oddani Boskości, w naturalny sposób podążą we właściwym kierunku. Jeśli się nie nauczą, będą znowu musieli zmierzyć się z tym samym wyzwaniem. Ale to nie ja poddam ich tym próbom i trudnościom, to sam Bóg.

Fakt, że ktoś wszedł w sferę moich wpływów oznacza, że ten ktoś mierzy się z problemami. Ilu jest w stanie sprostać takim testom? Ci, którzy pokonują wyzwania z pokorą będą robić szybkie postępy na ścieżce duchowej. Myśl o trudnościach jak o błogosławieństwie, które cię wzmocni.”

A zatem jego nauki składały się z historii o codziennych sytuacjach, improwizowanych zdarzeń, odgrywania ról i boskich lila (gier).

Doświadczenie ich sprawiało, że byliśmy świadomi jego boskiej natury. Byłem świadkiem scen, które kończyły się w zdumiewający sposób. Mieszkańcy naszego aśramu odgrywali swoje własne role w każdej sytuacji, której nasz guru był niewidocznym autorem. Krytykanctwo, drobne kłamstewka, plotkowanie, gniew, oszukiwanie i zazdrość były widoczne u każdego z nas. Wszystkie takie wady – spotęgowane, by je uwypuklić i dać wielbicielom nauczki – następnie łączyły się w jedno.

Zachęcał wszystkich do pozbywania się złych nawyków po to, by czynić postępy. „Jeśli jesteś istotą ludzką, nie powinieneś być zazdrosny ani złościć się na innych. Powinieneś być skromny, bez egocentryzmu. Powinieneś być serdeczny i życzliwy dla wszystkich. Nie wyolbrzymiaj błędów innych ludzi. Nie krytykuj innych, nie prowokuj ich. Jeśli potrafisz zachowywać się w ten sposób, to wtedy mogę stwierdzić, że naprawdę jesteś istotą ludzką.”



“Jeśli jesteś istotą ludzką, nie powinieneś być zazdrosny ani złościć się na innych. Powinieneś być skromny, bez egocentryzmu. Powinieneś być serdeczny i życzliwy dla wszystkich. Nie wyolbrzymiaj błędów innych ludzi. Nie krytykuj innych, nie prowokuj ich.”

- Swamidźi

Wiadomości od...

Premananda
International Youth



Obchody Nawaratri na Sri Lance



Od 22 września do 2 października młodzież ze Sri Lanki świętowała Nawaratri z radosnym entuzjazmem w tradycyjny sposób. Rozpoczęliśmy od zasiania dziewięciu świętych ziaren na grządce z ziemią i umieszczenia w jej centrum ozdobnego kumbamu. Każdego dnia młodzi wyznawcy spotykali się, aby odprawić abiszekam do Boskiej Matki.



Każdego miesiąca podkreślamy wielką wartość Młodości Premanandy

W tym miesiącu:

*Zrozumienie siebie, a tym samym
zrozumienie innych*

Nieporozumienia często prowadzą do rozstań. Zadaż sobie pytanie: „Dlaczego się urodziłem, jaki jest cel moich narodzin i jaka jest tajemnica życia?”. Dzięki temu zyskasz zrozumienie. Im lepiej zrozumiesz siebie, tym lepiej zrozumiesz innych i otaczający cię świat. Dzięki zrozumieniu zbliżycie się do siebie nawzajem, do siebie samych i do Boskości.

